

CHRYSTUS KLUCZEM DO TAJEMNICY ŚMIERCI

Ośrodkiem chrześcijańskiego wyznania wiary stało się bezsprzecznie zdanie: „Bóg stał się człowiekiem”. Ono odróżnia chrześcijaństwo od wszystkich pozostałych poglądów na świat i od innych wyznań. Bóg staje po naszej stronie. Misję otrzymaną od Ojca spełnia Jezus aż do utożsamienia z nią swego życia (i śmierci), by wykazać, że stał się całkowicie wypowiedzią Boga. Mogło to mieć miejsce tylko dlatego, że nie naruszając porządku stawania się, był zawsze. Słowo Boże w postaci Człowieka realizuje Boskie zamiary względem świata: ratunek osoby ludzkiej przez absolutną ofiarę swego własnego życia.

Aby Bóg mógł stać się człowiekiem w sensie chrześcijańskim, musi On móc przejść na naszą stronę, nie opuszczając jednak własnej „strony”. Bóg jest wszystkim i z wolnej miłości zwraca się ku stworzeniu biorąc na siebie grzech i przegraną, a przez to opuszczenie stworzenia przez Boga¹. Nie przestaje mimo to być sobą, owszem, właśnie przez to okazuje, kim jest sam w sobie i co potrafi².

¹ Umieranie Jezusa stało się walką w obronie szczytowej decyzji (Łk 22, 43), która toczyła się w osamotnieniu ducha. Ta samotność umierania spowodowała powierzenie się mocy Bożej i Jego woli (Mk 14,36; Mt 26,39, Łk 22,42). Niezależnie od konkretyzacji odpowiedzi na pytanie, jak brzmiało ostatnie słowo Jezusa na krzyżu można zgodzić się z opinią współczesnego teologa biblisty: „Agonia człowieka jest zawsze jego całkowicie osobistym i dlatego w gruncie rzeczy nieprzekazywalnym doświadczeniem. Odnosi się to także do Jezusa. Chcemy przypuszczać, że umarł On w swoim Abba, którego woli posłusznie się oddał” J. Gnilka, *Jezus z Nazaretu. Orędzie i dzieje*, Kraków 1997, s. 373.

² Zjawiskowa oprawa śmierci Jezusa, a zwłaszcza najistotniejszy jej element, którym było nie tylko cierpienie fizyczne, lecz samotność, znalazła także swój wyraz w sformułowaniu jednego z artykułów wiary chrześcijańskiej: „zstąpił do piekieł” Według współczesnych interpretacji treści tego artykułu zawarta jest w nim prawda, że „Jezus Chrystus przeszedł przez bramę naszej ostatecznej samotności, że przez swoją śmierć zstąpił w otchłań naszego bezdennego opuszczenia. Odtąd tam, gdzie nie może już nas osiągnąć żaden głos, żadna

Bóg może umrzeć nie przestając być życiem wiecznym, a w ten sposób postępując, dowodzi ostatecznie, że jest życiem i miłością, rozlewającą się bezinteresowną dobrocią i łaską. Główne źródło zostało otwarte; Woda i Krew wytrysnęły.

Cóż śmierć ta przynosi światu? Jeśli jest tym, w co wierzą chrześcijanie, to nadaje sens przemijaniu poszczególnych egzystencji i całej historii świata, sens królowaniu śmierci; wzbudza nadzieję życia w Boga, życia przewycięzającego śmierć. Droga przed siebie to zarówno dla poszczególnego człowieka, jak i dla całej ludzkości zmierzanie ku ostatecznemu sensowi. Także droga ku „pokojowi” – „nie tak jak daje świat” (J 14,27) – nawet gdyby ten poczynił postępy dla utrzymania go, ponieważ chodzi tu przede wszystkim o pokój między niebem a ziemią, między Bogiem a człowiekiem (Łk 2, 14; Ef 2, 14; Kol 1, 20). Na mocy tego właśnie pokoju zostaliśmy posłani, by pracować ze wszystkich sił, bo tylko wtedy zostaniemy nazwani błogosławionymi i „synami Bożymi” (Mt 5, 9).

1. Osobowe spotkanie z Chrystusem

Chrześcijańska nadzieja eschatologiczna nie tyle interesuje się sposobem ludzkiego życia po śmierci, ile wypełnieniem się więzi wspólnoty z Chrystusem, który personalizuje dar tegoż życia wiecznego. Dzięki przyjsciu Chrystusa czas historyczny nabiera wartości eschatologicznej³. Życie wieczne nie jest już więc po prostu jakimś „innym światem”, różnym od terażniejszości. Obecny czas Kościoła, pełen wieczności, staje się sakramentem spełniającego się planu Bożego. W świetle chrystologii, obecne życie chrześcijańskie „już dzisiaj” pozwala wierzącemu na wprowadze-

ludzka obecność, tam jest On”. A. Nossol, *Historiozbawcze znaczenie śmierci*, art. cyt., s. 34.

³ Głównym tematem Nowego Testamentu dotyczącym życia, jest przeswiadczenie o tym, że jest ono stanem przejściowym i formą przygotowującą do życia wiecznego. Potwierdza to dobitnie św. Paweł wyraźnie wartościując obydwie formy życia: „Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie pokładamy nadzieję, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania” (1Kor 15,19). Chrystus jako nadzieja człowieka i społeczeństwa ludzkiego wskazuje zarazem na jedność życia doczesnego i życia przyszłego w Panu. Odczytanie tej jedności jest możliwe w świetle kryterium, jakim jest Misterium Paschalne Jezusa Chrystusa.

nie w czyn doświadczenia kształtującego jego przyszłość. W perspektywie chrześcijańskiej, wypełnienie się czasów zawsze zakłada budowanie wspólnoty eschatologicznej, która stanie się miejscem pełnego daru życia wiecznego, ofiarowanego przez Ojca w Jezusie Chrystusie mocą Ducha.

Życie wieczne, wynikające z daru Jezusa Chrystusa na Krzyżu, jest w pierwszym rzędzie zobowiązaniem oraz oddaniem się miłości Bożej⁴. Św. Paweł poucza wiernych o konieczności brania na serio egzystencji konkretnej. Ta zaś akceptacja rzeczywistości nie oznacza rezygnacji; wprost przeciwnie, chodzi w niej o podejście w pełni pozytywne i o zdecydowaną walkę z tym wszystkim, co jest mu przeciwne. Istnieją przecież cierpienia „do zniesienia” i smutek „znajdujący pociechę”, a także śmierć, która spotyka się potajemnie z wybawieniem i odkupieniem. I dlatego Apostoł może sam doświadczyć, że zwycięstwa nie osiąga się przez paraliżujące człowieka upodobnienie się do świata, ale dzięki nadziei: „Zawszad znosimy cierpienia, lecz nie poddajemy się zwątpieniu; żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy; znosimy prześladowania, lecz nie czujemy się osamotnieni, obalają nas na ziemię, lecz nie ginimy. Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele” (2Kor 4, 8-10).

Życie, którego nie może już zniszczyć śmierć, idzie więc za tym, co wprost niewiarygodne i niemożliwe: życie i śmierć są wystawione na tym świecie na walkę, która zaowocuje⁵. Stąd Paweł może mówić o życiu i śmierci następująco: „Niby umierający, a oto żyjemy, jakby karceni, lecz nie uśmierceni, jakby smutni, lecz zawsze radośni, jakby ubodzy, a jednak wzbogacający wielu, jako ci, którzy nic nie mają, a posiadają wszystko” (2Kor 6, 9-10). Takie zaś życie może stać się naszym udziałem wyłącznie dzięki Temu,

⁴ Po śmierci, zgodnie z wiarą chrześcijańską i innymi wierzeniami, byt ludzki wkracza w wieczność Bożą, w samo „życie wieczne”. Czas i przestrzeń przestają już istnieć dla niego. Życie wieczne cechuje się tym, że zwycięża śmierć oraz to wszystko, co ją prezentuje, i to definitywnie. Życie wieczne jest zdobyciem żywotnej pełni bytu, z możliwością wiecznego kontynuowania swej, nacechowanej miłością egzystencji.

⁵ Chrystus przez swoją śmierć odnosi nad nią zwycięstwo, zadaje śmierć śmierci. Nadaje jej nowy sens dla wszystkich tych, którzy włączają się w Misterium Paschalne. Por. P. Grelot, *Śmierć*, w: *Słownik teologii biblijnej*, red. X. Leon-Dufour, Poznań–Warszawa 1982, s. 945.

który zwyciężył śmierć i wszelkie moce zagrażające człowiekowi – mocą własnej śmierci krzyżowej: „Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował” (Rz 8, 37).

Królestwo Boże i życie wieczne obejmują zarówno pokolenia przyszłe, jak i pokolenia przeszłe całej ludzkości⁶. Zbawienie i życie nie są przeznaczone dla człowieka wyłącznie dzisiejszego, albo też dla jakiegoś pokolenia ostatniego. Moc Boża, Stwórcy dziejów, oraz Jego bezpośredniość w stosunku do wszystkich epok ludzkości uniemożliwiają po prostu to, by szczęście jednostki miało być odniesione na jakiś czas przyszły, dokładnie nie określony, ale prawdopodobnie lepszy, dla ludzkości. Absolutna godność osoby ludzkiej, nawet najbardziej niedostrzeganego brata, nie jest nadzieją mającą się spełnić w czasach ostatecznych, ale stanowi fakt sięgający zdecydowanie wstecz w swym wymiarze krytyczno-społecznym: anonimowe ofiary wojny, katastrof, głodu czy braku ludzkiej rozwagi zachowują swe imiona nie przeinaczone w żywej pamięci Boga. Skoro w swym opuszczeniu były znane dobrze Bogu i miłowane przez Niego, nie mogą przeminąć i zniknąć. A skoro nikt nie podchodził do nich z miłością i współczuciem, znajdują specjalną protekcję w obliczu Boga żywego. Język wiary chrześcijańskiej wyrażą dosyć dokładnie to ostateczne wyzwolenie człowieka: osiąga on swe wypełnienie w Bogu, oglądając Go twarzą w twarz⁷.

Jest to moment, w którym wszystko, co w tym wypełnieniu oznacza „życie wieczne”, daje się jeszcze lepiej wyrazić za pomocą obrazów biblijnych. Mają one w sobie coś z nadmiaru tej niezaspokojonej nostalgii człowieka, ale i z wychodzącej jej naprzeciw łaskawości Boga, która przerasta wszelkie wyobrażenie: nie kończąca się ucztą, ogromna radość będąca udziałem wszystkich ludów żyjących w harmonii i wzajemnym zrozumieniu, dzień, w którym Bóg otrze wszelką łzę, czas, w którym baranek będzie żył w pokoju z lwem, błogosławieństwo aktualnie przeżywane, szczęście,

⁶ Zbawienie w Chrystusie posiada wymiar historyczny. Historii śmierci (począwszy od Adama) przeciwstawia się historia życia, która rozpoczyna się w Chrystusie. My jesteśmy włączeni w tę historię, jednakże historia śmierci jeszcze się nie zakończyła. Por. J.J.F. de Farias, *Chrystocentryczny wymiar nadziei*, *Communio* XI(1991) nr 1/61, s. 54.

⁷ Por. R. Penna, *Pełnia czasów a chrześcijańska teologia historii*, *Communio* XX(2000) nr 4/118, s. 3-19.

jakie bywa niekiedy udziałem oblubieńca i oblubienicy. Niezniszczalny charakter tych obrazów występujących niemal we wszystkich religiach wskazuje, że nie chodzi w nich o realizację doczesną i ziemską, ale o niewyczerpalność, niezwykle świeżość życia wiecznego⁸.

Życie wieczne nie jest czymś neutralnym; jawi się raczej jako osoba, o której można się wypowiedzieć językiem miłości w każdej sytuacji życiowej. Życie wieczne osiągnie ten, kto oddaje siebie Bogu i ludziom. Tylko w Bogu można bowiem osiągnąć życie wieczne. Życiem wiecznym jest bowiem, w istocie rzeczy, sam Bóg, Bóg, który jest wszystkim we wszystkich, a także niewyczerpalna radość płynąca z Jego stałej obecności⁹.

Odkąd chwała Boża objawiła się w obliczu Jezusa Chrystusa, stało się dla nas jasne, że życie Boże może się realizować i być spotykane we wszystkich, a przynajmniej w wielu sytuacjach ludzkich, nie wyłączając krańcowych niedomagań i braku wyjścia. Bez ciągłego wznoszenia się do Boga Ojca i do brata – człowieka, wznoszenia, jakiego mamy się uczyć od Jezusa Chrystusa, nie ma dostępu o życia niezniszczalnego. Życie wieczne wypływa z miłości Boga i może się zachować tylko w wydaniu siebie, natchnionym przez Boga, w wydaniu, w którym otwieramy przed innymi siebie, swą odrębność i swoje „ja”, krocząc tą drogą do realizacji siebie. Jezus jest tu Drogą, Prawdą i Życiem. Tu też ukazuje się siła wiary chrześcijańskiej: „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17, 3).

Chrześcijanina nie powinna interesować w pierwszym rzędzie spekulacja nad tym, co będzie potem. Tym, co go faktycznie winno interesować, jest „być” z Chrystusem. Śmierć nie ma charakteru ucieczki bądź też wyprawy do świata uważanego za lepszy. To, czego św. Paweł spodziewa się po śmierci, nie opiera się na nacechowanej rezygnacją ucieczce od życia (por. Flp 1, 18-24). Wprost przeciwnie, życie wieczne, które przekracza granice śmierci, jest intensyfikacją tego, co określało już rzeczywistość teraźniejszą

⁸ Por. F. Mickiewicz, *Wizja nowego nieba i nowej ziemi*, *Communio* XX(2000) nr 4/118, s. 30nn.

⁹ Por. K. Lehmann, *Co oznacza „życie wieczne”*, *Communio* XII (1992) nr 1/67, s. 13.

w tym sensie, w jakim Chrystus stanowi fundament życia¹⁰. Życie to Chrystus. A życie, jakim jest Chrystus, nie może być zniszczone czy usunięte przez śmierć; może stać się jedynie bardziej intensywne.

Tego zaś, czym jest życie, można jedynie doświadczyć na sobie. Kto zatem w życiu teraźniejszym nie posiada w sobie życia wiecznego jako tej zapoczątkowanej choćby mocy twórczej, jako „zadtku” – jak mówi św. Paweł, nie otrzyma go też jako daru w wypełnieniu swej egzystencji ziemskiej. Nie jesteśmy przecież jeszcze tym, czym mamy być. Jednak w nas życie wieczne znajduje już swe potwierdzenie w znakach ukrytych i jest obecne jakby w szklanym naczyniu. Winno więc być przechowywane z wielką cierpliwością i z ostrożnością przepelnioną nadzieją¹¹.

Chrystus jest jedynym pośrednikiem między Bogiem i człowiekiem. Zbawienie dotyczy przede wszystkim osoby ludzkiej, jest w gruncie rzeczy procesem ubóstwienia. Dlatego pojmowanie aktu zbawienia – życia wiecznego – jako osobowej wspólnoty z Jezusem Chrystusem wydaje się nieuniknione. Życie chrześcijańskie jest życiem łaski, a więc życiem podlegającym ubóstwieniu. Lecz ubóstwienie dotyczy w pierwszym rzędzie osoby w jej duchowości. Dokonuje się to przede wszystkim na płaszczyźnie jedności, decyzji, miłości, na płaszczyźnie tego, co osobowe. Człowiek nie zostaje ubóstwiony, nie wiedząc o tym zupełnie wyraźnie, tak jak nie zostaje odtracony, bez własnej decyzji. „Bogów” nie można „fabrykować”, człowiek może stać się „bogiem” jedynie przez osobowy związek z Bogiem-Człowiekiem, we współ-bycie z Jezusem Chrystusem¹².

¹⁰ Por. W. Kasper, *Nadzieja na ostateczne przyjście w chwale*, Communio VII(1987) nr 2/38, s. 42.

¹¹ „Nowe życie” w Chrystusie podziela los wszystkiego, co jest życiem, to znaczy bytu będącego w rozwoju i bytu ciągle zagrożonego przez możliwość cofnięcia się ku grzechowi. Tak więc istnienie nie może być rozumiane inaczej niż jako walka duchowa, w której chrześcijanin wie, że nie jest sam, że Chrystus jest z nim jako poręczyciel nadziei. O tym wspomina św. Paweł pisząc, że nowe życie jest nam dane na tym świecie tylko w formie zaliczki, jako „zadatek Ducha” (2Kor 1,22), a w pełni będzie nam dane w stadium eschatologicznym. Por. P. Góralczyk, *Chrystus wzorem i normą moralności*, w: *W życiu i śmierci*, pr. zb. pod red. M. Skierkowskiego, Łomża 2001, s. 186.

¹² Chrystus jest rzeczywiście uzdrowicielem, stwarzającym na nowo ludzkość i dopełniającym ją na wszystkich płaszczyznach ludzkiej egzystencji: so-

Byt ludzki w śmierci przeniesiony zostaje w sytuację bytową, która jest istotną oznaką ostatecznego spełnienia. Formalnym elementem tej sytuacji jest całościowe spotkanie ducha z sobą. A zatem istotna sytuacja bytowa śmierci jest miejscem całościowego spotkania z Chrystusem. Chrystus uobecnił się w swej śmierci ze swym świętym człowieczeństwem całemu wszechświatu i tym samym każdy człowiek jest uzdolniony – jeśli tylko tego pragnie – do osobowego spotkania z Chrystusem w tym najważniejszym wydarzeniu – w chwili swojej śmierci¹³. Co więcej – można nawet mówić, iż śmierć stanowi „podstawowy sakrament”, obecny tajemniczo w poszczególnych sakramentach, a ponieważ górujący nad nimi, dlatego stanowi ich wewnętrzną siłę nośną.

Śmierć, jako najwyższe, rozstrzygające, najwyraźniejsze i najgłębsze spotkanie z Chrystusem, obejmuje wszystkie inne spotkania z Nim, skupiając w sobie duchowe dzieje człowieka i raz jeszcze skłaniając do powzięcia decyzji. Wszystkie sakramenty są o tyle skuteczne, o ile pośredniczą w nawiązaniu fizycznego kontaktu z jedynym „prasakramentem” wszelkiego zbawienia, z ludzką rzeczywistością Chrystusa. Ów fizyczny kontakt z człowieczeństwem Chrystusa osiąga w śmierci swą ostateczną moc, cała bowiem spontaniczność duchowa człowieka i całościowo przeżyty wszechświat stają się manifestacją Chrystusa. Śmierć jest zatem pierwszym w pełni osobowym aktem człowieka, a tym samym wyróżnionym bytowo miejscem uświadomienia, wolności, spotkania z Bogiem i decyzji o wiecznym losie¹⁴.

matycznej, psychicznej, duchowej, intelektualnej i politycznej. Tym, co w teologii nazywa się „odkupieniem” (wyraz niejasny dla większości współczesnych ludzi), jest właśnie to wszystko: uzdrowienie, wyzwolenie, stworzenie na nowo, dopełnienie, przebóstwienie ludzkości. Por. tamże, s. 187.

¹³ Śmierć Chrystusa przyniosła człowiekowi wyzwolenie od zniewolenia słabością, skończonością, absurdalnością świata, poczuciem jego własnej śmierci. Głównie jednak uwolniła człowieka od grzechu i jego skutków, które on niesie, a także od bezsensowności śmierci. Przyniosła wreszcie człowiekowi nadzieję. Por. P. Hebblethwaite, *Czy istnieje teologia śmierci?*, Znak 26(1974) nr 241-242, s. 931nn.

¹⁴ Śmierć jest punktem granicznym nadziei ludzkiej, a zarazem punktem szczególnego odniesienia. „W swojej wewnętrznej dialektyce – powie J. Alfaro – ukazuje istotę ludzką jako powołaną do nadziei transcendentnej. Z jednej strony oznacza dla człowieka kompletną rezygnację z samowystarczalności, przeżywania całkowitej niemożności zapewnienia sobie dalszego życia własnymi siłami,

2. Obecność ludzka i Boska przy śmierci

Śmierć nie jest przypadkiem, lecz prawem, koniecznością wpisaną od urodzenia w przyszłość każdej jednostki ludzkiej. Każdy jednak chory umiera inaczej. Człowiek powoli umierający pozostaje nierzadko sam z problemem odchodzenia z tego świata. Czymś, co najboleśniej dotyka człowieka stojącego w bliskości własnej śmierci, jest samotność¹⁵. Doświadczają jej zresztą nie tylko oni, przeżywa ją wielu ludzi nie zagrożonych bezpośrednio śmiercią. Są dziś liczne czynniki, które powodują proces dezintegracji społecznej, rozrywają bliskie więzy wspólnotowe, rzucając ludzi w samotność. Samotność przeżywa dziś wielu ludzi, zwłaszcza starszych i dotkniętych chorobą – nawet wtedy, kiedy nie są pozbawieni pomocy i opieki. Poczucie samotności potęguje się w miarę zbliżającej się śmierci.

Współczesna rodzina nie często decyduje się na współobecność z umierającym, nawet wówczas gdy wie, że ich ojciec czy matka cierpi na chorobę, z powodu której będzie stopniowo umierać¹⁶. Fakt ten jest gotowa zrozumieć, lecz roli dla siebie w tym procesie nie widzi, chętnie odda bliską osobę do szpitala, bo tam, jej zdaniem, chory będzie miał lepszą opiekę. Jednak tenże chory jest jednym z wielu ciężko chorych w oddziale szpitalnym. Rodzina często nie umie zrozumieć trudnej sytuacji; wie, że choremu należy się szpital, zaś sama tego obowiązku nie bierze na siebie.

Osoby bliskie (w tym także duszpasterz i lekarz) mogą pomóc umierającemu w przezwyciężeniu poczucia samotności. Być z nim, wspierać go w jego ostatniej drodze ziemskiej, powinny sobie stawiać jako obowiązek. Ich bliska obecność stanowi autentyczny wyraz ich wiernej miłości. Dla samego zaś człowieka mie-

przy pomocy tego wszystkiego, czym człowiek może dysponować, z drugiej strony ukazuje mu tkwiące na dnie jego świadomości niestłumione pragnienie, by żyć nadal. W obliczu śmierci człowiek ma tylko jedną możliwość: oczekiwać innego istnienia w przyszłości, którego sam nie jest w stanie stworzyć, tak jak nie jest w stanie dać sobie istnienia na ziemi” J. Alfaro, *Chrześcijańska nadzieja i wyzwolenie człowieka*, Warszawa 1975, s. 15.

¹⁵ Por. H. Pera, *Chory człowiek jako pytanie ku nam skierowane*, Znak XXVI(1974) nr 241-242, s. 909-922.

¹⁶ Por. J. Liener, *Młodość i starość w walce i współpracy*, w: *Wieczór życia*, Poznań 1978, s. 82-97.

rzającego się ze śmiercią czy chorobą, z oddali lub bliska, stanowi ona na ogół rzeczywiste wsparcie. Rzadko bowiem obecność osób bliskich, a chyba nigdy autentycznie i wiernie miłujących, jest odczuwana przykro przez osobę zbliżającą się do chwili śmierci, przeżywającą swą agonię. Dlatego obecność przy łóżku umierającego stanowi cenny i ważny składnik tradycyjnego etosu polskiego¹⁷. Widok czuwającej przy łóżku, zatroskanej osoby, czułe dotknięcie jej dłoni, widok jej rozmodlonych warg i inne objawy obecności są z pewnością miłe osobie ciężko chorej czy umierającej.

U łóżka wierzących lekarz może ustąpić miejsca księdzu, chociaż byłoby lepiej, gdyby obaj mogli pozostać przy umierającym. Lekarz przy łóżku umierającego staje jakby pozbawiony aureoli, a w czasie obchodów pozostaje przy chorym coraz krócej, czasem do umierającego ledwie zagląda, zdarza się, że chorego nawet nie bada, bo i tak wszystko wiadomo, jednym słowem wycofuje się. Gdy nadchodzi godzina śmierci, obecny przy niej musi lepiej umieć słuchać niż mówić, chociaż słuchanie w takiej chwili jest trudne; cała sztuka polegać będzie wówczas na porozumiewaniu się w milczeniu, a nasza obecność pozwoli zrozumieć umierającemu, że nie jest osamotniony. Te odruchy współczucia mogą być o wiele bardziej wymowne niż słowa. Prawie wszyscy konający pragną mówić o swojej śmierci i mówiliby, gdyby wyczuli, że mają przed sobą człowieka, który jest gotów ich wysłuchać. To żywi, a nie umierający boją się mówić o śmierci. Nawiązanie rozmowy z chorym może pochodzić tylko z serca, ze zrozumienia, jest sprawą indywidualną. Każdy umierający przeżywa śmierć w sposób osobisty¹⁸.

Przy łóżku umierającego nie można mieć z góry ustalonego postępowania, powinno ono być uwarunkowane osobowością chorego. Milczenie chorych może wprowadzić w błąd, może sprawić, że zapominamy o nich. Innym objawem stanu psychopatologicznego umierających jest lęk, który może przybierać różne formy; może to być lęk przed samotnością¹⁹. Ważne jest, aby zgłębić jego przy-

¹⁷ Por. R. Pachecka-J. Sobczyński, *Przy łóżku chorego umierającego. Refleksje lekarzy*, w: *Refleksje nad etyką lekarską*, pr. zb. pod red. K. Osińskiej, Warszawa 1992, s. 153.

¹⁸ Por. tamże, s. 154n.

¹⁹ Por. E. Kübler-Ross, *Rozmowy o śmierci i umieraniu*, Warszawa 1979, s. 11nn.

czyny. Gdy choremu uda się opanować lęk, zwykle godzi się on ze śmiercią, a to prowadzi zwykle do całkowitego spokoju. Odtąd dla umierającego już nic nie ma znaczenia na tym świecie. Tak wysoce uduchowiona rezygnacja może nawet wprowadzić umierającego w stan błogości i wzniosłości, co wierzącemu przychodzi łatwiej niż niewierzącemu²⁰.

Jednak ta obecność, nawet gdyby dotyczyła bardzo bliskich i drogich osób nie wystarczy dla całkowitego przezwyciężenia samotności człowieka umierającego. Istnieją zresztą wyraźne granice odczuwania obecności innych – nie mówiąc już o sytuacji, w której staje się ona ciężarem a nie ulgą. Przychodzi moment zerwania kontaktu z otoczeniem i kroczenia dalszą, nieznaną drogą w inny świat już zupełnie samemu. Ta samotność przeraża zagrożonych śmiercią. Może ją złagodzić tylko perspektywa wiary, wsparta sakramentalnie i ożywiona modlitwą²¹.

Dotykamy w tym momencie sprawy istotnej, może nawet najważniejszej w zakresie spraw dotyczących śmierci i cierpienia. Tu znajdujemy przezwyciężenie lub przynajmniej poważne osłabienie wszystkich trudności związanych ze śmiercią, a zwłaszcza lęku i poczucia samotności. Chodzi o odwołanie się do Chrystusa, w Jego zbawczym cierpieniu oraz zwycięskim zmartwychwstaniu i uwielbieniu: odwołanie się – to znaczy oparcie się na Nim,

²⁰ W świetle wiary – śmierć, podobnie jak cierpienie i samotność, staje się dla aktu wiary nie problemem, lecz motywem wiarygodności. Poprzez śmierć odkryte zostaje życie na nowym, zmienionym poziomie, dla którego śmierć nie będzie już warunkiem sensu. Wiara nie łagodzi tragicznego położenia człowieka, lecz umieszczając tragedię w świecie Bożym, nadaje jej w ten sposób cudowny wymiar radości. Partycypują w takim przeżywaniu śmierci ludzie, którzy przez wiarę w Chrystusa mogą osiągnąć zbawienie. Por. B. Ronze, *Antytragiczność – czyli człowiek traci swoją śmierć*, W drodze 4(1976) nr 2/30, s. 13n.

²¹ Wiara nakreśla granice między śmiercią grzesznika a człowieka sprawiedliwego. O ile pierwsza jest całkowitym rozminięciem się z powołaniem człowieka, wezwaniem go przez Boga do wiecznego szczęścia, o tyle druga jest autentycznym dopełnieniem się człowieka, ostatecznym momentem przejścia do Ojca niebieskiego, które jest procesem całego życia ludzkiego od momentu narodzin do czasu śmierci cielesnej, z uwzględnieniem w tym płaszczyzny całego życia sakramentalnego – zwłaszcza chrztu, pokuty i Eucharystii. Por. B. Margański, *Podstawy teologii odnowionego rytuału pogrzebowego*, RBL 27(1974) nr 1-2, s. 8.

na Jego bolesnym, ale i zwycięskim konaniu na krzyżu²². Krzyż trzymany w ręku umierającego czy przyciskany do jego gasnących ust, ma dla niego wielkie znaczenie, większe niż dla każdego innego człowieka. Modlitwa zaś do Chrystusa, do Jego współbolejącej Matki, do świętych patronów dobrej śmierci czy własnych patronów staje się zarówno cennym darem i wspomoczeniem jak i zadaniem moralnym. Takie zbliżanie się do śmierci, to jakby wyjście jej naprzeciw. Modlitewne wsparcie wnosi umierającemu siłę ducha, odwagę i pokój. Tego z pewnością potrzebuje i oczekuje od kapłana chory i umierający. A potrafi je dać jedynie kapłan bez reszty oddany cierpiącemu, choremu, umierającemu, przeżywający posługę wśród tych osób w kategorii daru.

Śmierć wiąże się ściśle z jeszcze jednym przeżyciem i doświadczeniem, dotkliwym w doznawaniu a przerażającym w perspektywie, mianowicie z bólem²³. Medycyna starała się w ciągu wieków łagodzić ból ludzki, a współczesnej sztuce lekarskiej udaje się to w stopniu bardzo spotęgowanym. Jednak bólu związanego z umieraniem, zwłaszcza w niektórych chorobach, całkowicie usunąć się nie da²⁴. Zresztą jeśli nawet w sprzyjających warunkach uda się wyeliminować lub ograniczyć doznawanie bólu fizycznego, pozostaje najczęściej ból duchowy czyli cierpienie związane z sytuacją człowieka chorego, z jej ograniczeniami, z koniecznością zerwania serdecznych więzi łączących człowieka umierającego ze światem. Umieranie – to sprawa nie tylko straszna ale i na ogół bolesna. W centrum więc etosu umierania mieści się obok nadziei eschatologicznej właściwa postawa wobec cierpienia²⁵. Ból i cierpienie

²² „Właśnie jako zwycięstwo nad śmiercią zmartwychwstanie Jezusa jest ostatecznie nowym wydarzeniem, bardziej niż Jego cierpienie i śmierć, jest czymś więcej niż głębokim zbawczym wymiarem cierpienia i śmierci. Ostateczną swą tożsamość i całą doskonałość «zbawienia» – *salus, Heil* – czyli bycia sobą w nietkniętej całości – otrzymuje człowiek od Boga poza śmiercią, na podstawie swej ziemskiej wspólnoty z Bogiem”. E. Schillebeeckx, *Tajemnica nieprawości i tajemnica zmiłowania*, Znak 29(1977) nr 2–3, s. 294n.

²³ „Krzyż Chrystusa rzuca przenikliwie zbawcze światło na życie człowieka, a w szczególności na jego cierpienie, ponieważ przez wiarę trafia do niego wspólnie ze Zmartwychwstaniem: tajemnica pasyjna zawarta jest w tajemnicy paschalnej. Świadczenie męki Chrystusa są zarazem świadkami Jego Zmartwychwstania”. Jan Paweł II, *Salvifici doloris*, nr 21.

²⁴ Por. G. Volk, *Pomagać umierającym*, W drodze 5(1977) nr 3, s. 30-34.

²⁵ Por. S. Olejnik, *Etos umierania*, AK 72(1980) z1/429, s. 74.

pozwała opanować cnota cierpliwości, która w życiu ludzkim ma szeroki zakres oddziaływania i duże możliwości wyrazu. Jej zadanie potęguje się jednak w sytuacji rozwijającej się choroby i zbliżającej się śmierci. Szczególnie wtedy potrzebna jest cierpliwość. A ponieważ jest potrzebna, trzeba o nią prosić jako dar z nieba i umacniać się w niej w świadomym współdziałaniu z łaską.

Każda śmierć chrześcijanina, zwłaszcza połączona z wielkim cierpieniem, ma w sobie męczeński rys świadectwa danego wiere w Jezusa Chrystusa i Jego dzieło zbawcze. Dlatego też można w niej liczyć na dar cierpliwości i to w stopniu dostatecznym w stosunku do wielkości cierpień. Ten dar z nieba jednak – jak każda zresztą łaska – musi być wyproszony i przyjęty otwartym i wdzięcznym sercem; a będzie skuteczny, będzie owocował w spokojnym, opanowanym przyjmowaniu bólu i cierpienia przy osobistej współpracy człowieka zbliżającego się do śmierci²⁶. I w tym zakresie kapłan pozostający blisko chorego i umierającego i posiadający cnotę bezinteresowności może być bardzo pomocny.

Lęk przed śmiercią jest często lękiem przed tym, co nas czeka po śmierci. Ale stan, który mamy osiągnąć tam, jest już w zasadniczej mierze określony tym czym jesteśmy tutaj. Eschatologia ma swój wymiar doczesny, choć tu na ziemi ciągle otwarty na rozwój, dopełnienie czy głębokie przewartościowanie. Konkretyzując zaś można w duchu biblijnym stwierdzić, że przygotować się do życia po śmierci znaczy „umierać dla grzechu” (Rz 6, 2). W proces tego umierania wprowadza wiernych już sakrament chrztu; dokonujący przeniesienia Misterium Paschalnego odrodzenia z grzechu i śmierci na poszczególne osoby ochrzczone²⁷. Człowiek pogrą-

²⁶ W tym kontekście powie Jan Paweł II: „Świadkowie Krzyża i Zmartwychwstania byli przeświadczeni, iż «przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego» (Dz 14,22)... Tak więc uczestniczenie w cierpieniach Chrystusa jest równocześnie cierpieniem dla królestwa Bożego. W oczach sprawiedliwego Boga, w obliczu Jego sądu, uczestnicy cierpień Chrystusa stają się godni tego królestwa. Przez swoje cierpienie odwzajemniają oni niejako tę nieskończoną cenę męki i śmierci Chrystusa, która stała się ceną naszego Odkupienia: za tę cenę królestwo Boże zostało ugruntowane na nowo w dziejach człowieka, stając się ostateczną perspektywą jego ziemskiego bytowania”. *Salvifici doloris*, nr 21.

²⁷ Spośród sakramentów specjalny charakter posiadają tutaj dwa – chrzest i Eucharystia, które dzięki „bezpośredniej uchwytności właściwego sobie celu, ukazują ścisły związek śmierci chrześcijanina ze śmiercią Chrystusa” A. Hanich, *Paschalny charakter chrześcijańskiej śmierci*, RBL 33(1980) nr 3, s. 165.

żony w grzechu zostaje jakby zanurzony w zbawczej męce Chrystusa, zostaje wraz z Chrystusem ukrzyżowany by już więcej nie być w niewoli grzechu, by stać się wolnym od grzechu (por. Rz 6,6n). Paschalne misterium uwalnia człowieka od grzechu i pozwala ukształtować w nim człowieka nowego na obraz nowego Adama Jezusa Chrystusa²⁸.

Lęk przed śmiercią związany jest jednak nie tylko z myślą o przyszłości. Sięga w przeszłość. Jest to mianowicie obawa utraty tego wszystkiego, w świadomości i pamięci, czym byliśmy w przeszłości, co było promieniem i radosnym doświadczeniem i przeżyciem, a co pozostało jako ta lepsza częśćka naszej obecnej egzystencji. Lękamy się, by to wszystko, co osiągnęliśmy jako zdobycz cenną, co musieliśmy okupić niekiedy trudem, cierpieniem i ofiarą, nie przeszło w chwili śmierci w niebyt. Boimy się – nawet gdy jest w nas mglista nadzieja *non omnis moriar* – czy w przyszłym życiu odnajdziemy siebie i swoich; boimy się utraty najserdeczniejszych więzi nawiązanych w długiej i trudnej drodze życiowej; boimy się utraty tożsamości²⁹.

Otóż przeciw tej bojaźni, tym najgłębszym ludzkim lękom staje zakorzeniona i ugruntowana nadzieja eschatologiczna. Jedyne swe egzystencjalne oparcie ma ona w Chrystusie, w Jego Zmartwychwstaniu i Jego zachowaniu się po tym fakcie. A Jezus, choć przemieniony, nie przejawia przekreślenia swej doczesnej przeszłości. Odnajduje siebie wśród swoich uczniów i oni Go odnajdują. Nawet każe sobie podać coś do jedzenia – i siada z uczniami do wspólnego stołu. A ponieważ jeszcze przed śmiercią zapewnił uczniów, że idzie do Ojca, aby przygotować tam miejsce i dla nich, mogą oni być całkowicie pewni, że zachowają także, w zmienionych warunkach, istotną tożsamość w królestwie Ojca. Tę pewność przekazuje Kościół wszystkim ochrzczonym i wierzącym w swej liturgii, zwłaszcza liturgii za zmarłych³⁰.

²⁸ Por. L. Balter, *Zbawczy charakter śmierci chrześcijanina*, w: *W życiu i śmierci*, pr. zb. pod red. K. Skierkowskiego, Łomża 2001, s. 81-103.

²⁹ Por. W. Kasper, *Nadzieja na ostateczne przyjście w chwale*, *Communio* VII(1987) nr 2/38, s. 44n.

³⁰ Liturgia pogrzebowa jawi się współcześnie jako wyraz chrześcijańskiej nadziei i jako wyznanie wiary w Chrystusa i w życie wieczne. Pewność tej wiary napędza chrześcijanina radością i nadzieją, tym większymi, im głębsze jest zrozumienie łaski chrztu świętego. Por. J. Kudasiewicz, *Słowo Boże w obrzędach*

Przygotowanie do śmierci zawiera jako coś istotnego czynnik retrospekcji, spojrzenia w minione i mijające życie. Każdemu zbliżającemu się do definitywnej granicy życia bardzo chodzi o to, aby przenieść poza nią to co piękne i dobre w nas, jak też to co nam bliskie i drogie. Ale chodzi też, i musi chodzić, aby pewne rzeczy, które zależą od nas, trwały i to w sposób właściwy i należyty po naszym odejściu. Te rzeczy więc, które nie przejdą wraz z nami, lecz muszą pozostać – winny pozostać uporządkowane, każda na właściwym miejscu³¹. Wielu ludzi, jak to znamy z opisu nie tylko literackiego, bardzo gnębi i niepokoi, a nawet przeraża myśl, że odchodzą z tego świata bez dopełnienia tego wszystkiego, co powinni koniecznie dopełnić, zwłaszcza w kręgu najbliższych wspólnotowych relacji. I w tym wszystkim może w wielkim stopniu dopomóc kapłan – pozostający blisko umierającego³².

Wierzący chrześcijanin doświadcza w chwili śmierci bliskości samego Chrystusa³³. Jezus zawsze pomagał, leczył, uzdrawiał – nawet cudownie, nawet wskrzeszał. Ale i sam cierpiał, doświadczał straszliwego bólu i męki konania. By przyjść z pomocą chorym, cierpiącym ból, stojącym przed męką konania, zostawił Kościołowi

pogrzebowych, RBL 27(1974) nr 1-2, s. 51; J. Decyk, *Nowe spojrzenie Kościoła na śmierć chrześcijanina*, w: *W życiu i śmierci*, pr. zb. pod red. M. Skierkowskiego, Łomża 2001, s. 105-118.

³¹ Por. E. Kübler-Ross, *Rozmowy o śmierci i umieraniu*, dz. cyt., s. 143nn; C. Kebers, *Jak mówić o cierpieniu i śmierci?*, Kraków 1994, s. 76nn.

³² Tym, czego chory najbardziej oczekuje od duszpasterza jest rozmowa. Nie taka jednak, która sprowadza się do dawania życiowych porad lecz bardziej słuchania i gotowość wspólnych poszukiwań. Konieczna jest tutaj również cierpliwość, to znaczy gotowość, by iść wspólną drogą w takim tempie, jakie odpowiada choremu. Jako współtowarzysz drogi musi kapłan poszukiwać sposobu, w jaki chrześcijańska interpretacja istnienia mogłaby pomóc pacjentowi uporać się z jego problematyką egzystencjalną.

³³ „Ewangelia cierpienia – podkreśla Jan Paweł II – pisze się nieustannie – i nieustannie przemawia słowem tego przedziwnego paradoksu: źródła mocy Bożej biją właśnie ze środka ludzkiej słabości. Uczestnicy cierpienia Chrystusa przechowują w swoich własnych cierpieniach najszczególniejszą część nieskończonego skarbu Odkupienia świata, i tym skarbem mogą się dzielić z innymi. Im bardziej człowiek jest zagrożony grzechem, im cięższe struktury grzechu dźwiga w sobie współczesny świat, tym większą wymowę posiada w sobie ludzkie cierpienie. I tym bardziej Kościół czuje potrzebę odwoływania się do ludzkich cierpień dla ocalenia świata”. *Salvifici doloris*, nr 27.

ryt, znak pewny, czyli sakramentalny, swej obecności i pomocy. Trzeba go tylko przyjąć.

W tym spotkaniu przychodzi do człowieka chorego Cierpiący i Uwielbiony Pan, aby go podźwignąć i zbawić (por. KK 11). Przychodzi Chrystus, aby pomóc lękającemu się perspektywy śmierci jako unicestwienia, przez umocnienie w nim nadziei, zgodnie z Jego zapowiedzią: „Ja jestem zmartwychwstanie i życie. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (J 12, 25). Udziela męstwa do spokojnego i godnego człowieka spojrzenia w oczy śmierci³⁴. Budzi i podtrzymuje cierpliwość przy dłuższym wyczekiwaniu na chwilą przekroczenia progu śmierci, szczególnie gdy jest ono przeniknięte bólem i cierpieniem. I co także ważne, choć występuje rzadko: dopomaga przezwyciężyć pokusę skrócenia sobie, własnym czynem lub poleceniem, męki umierania³⁵. Sakrament namaszczenia chorych pomaga również zaakceptować to, co można uważać za wolę Bożą, tzn. to, czego nie da się uniknąć, a więc śmierci, poprzedzonej często cierpieniem i męką konania.

Chory, umierający człowiek ma swoistą szansę, niedostępną innym możliwość przysłużenia się, odwdzięczenia się przez swą chorobę, cierpienie i krańcową niemoc tej nadprzyrodzonej Wspólnocie wierzących, która jest z nim, cierpi wraz z nim, modli się za niego i niesie mu pomoc. Może oddać Kościołowi wielką przysługę, czyniąc ofiarę z siebie, ze swego stanu, ze swej udreki i niemocy na rzecz równie, a może jeszcze bardziej, potrzebujących pomocy. Bezcenną może się okazać jego ofiara jako pomoc w dziele apostołskim Kościoła, w jego pracy misyjnej, w jego wysiłku ekumenicznym, w ogóle w pełnieniu jego misji zbawczej³⁶. Te wniosłe perspektywy ofiary w wymiarach dobra całego Kościoła mogą się

³⁴ Sakrament ten wnosi w egzystencję człowieka chorego szczególną bliskość Boga w Chrystusie, domagając się jednocześnie pogłębionego przeżywania przez człowieka świadomości faktu tej bliskości. W Chrystusie zostaje dana człowiekowi szansa zastąpienia poczucia krańcowej niemocy i opuszczenia - treścią i tajemnicą Krzyża i Zmartwychwstania.

³⁵ Por. S. Olejnik, *Etos umierania*, art. cyt., s. 75

³⁶ „Chrystus nauczył człowieka równocześnie świadczyć dobro cierpieniem – oraz świadczyć dobro cierpiącemu. W tym podwójnym aspekcie odstąpił sens cierpienia do samego końca”. Jan Paweł II, *Salvifici doloris*, nr 30.

spełnić w dużej mierze w zależności od pomocy i obecności osób bliskich: rodziny, lekarza i kapłana.

Póki trwa historia ludzkiego cierpienia i konania, nie możemy się obyć bez sakramentalnej liturgii. Rezygnacja z niej, odsunięcie na bok oznacza zagłuszenie nadziei na powszechny pokój i pojednanie. Póki zbawienie i pokój jeszcze nie są rzeczywistością, nadzieja musi być wyznawana, karmiona i utrzymywana przy życiu – a to jest możliwe dzięki liturgicznym symbolom. Dlatego właśnie chrześcijańska liturgia stoi pod znakiem wielkich symboli śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Krzyż jest w niej symbolem podniesionego aż do śmierci protestu przeciw alienacji naszej ludzkiej historii cierpienia i konsekwencją posłannictwa Boga troszczącego się o ludzkość. Zmartwychwstanie Jezusa jasno świadczy, że cierpienie nie może być ostatnim słowem, że historia ludzkiego cierpienia i śmierci jednak nie jest czymś nieuniknionym – czyli może być zmieniona.

Streszczenie

W życiu każdego człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże, musi pojawić się pytanie o sens życia i sens śmierci. Problem sensu prędzej czy później musi przybrać postać ewangelicznego pytania: „do kogo pójdziemy”? Chodzi o odnalezienie w życiu ludzkim takiej drogi, która nie kończy się nicością, pustką i bezsenssem. Dla chrześcijanina miłość Boga określa treść ludzkiego przeznaczenia. Zbliżą się On do człowieka w Jezusie Chrystusie. I Jezus Chrystus da ostateczne wyjaśnienie sensu drogi naszego życia i On jest kluczem do tajemnicy śmierci.

Summary

Every person, created in the image of God, will at some point ask a question pertaining to the meaning of life and the meaning of death. This will sooner or later turn into the evangelical question of „To whom shall we go?” The problem is to find a way in human life that does not end in nothingness, void and nonsense. For a

Christian, God's love shapes the essence of human destiny. God approaches man in Jesus Christ. And it is Jesus Christ who will ultimately explain the meaning of our lives and it is Him who holds the key to the mystery of death.